

Zmarł Kuba Grzybowski

Z Wikipedii:

Ryszard Kuba Grzybowski urodził się w Warszawie w 1933. Jego matka, Daniela z d. Czarnecka, pracowała jako tancerka baletowa w warszawskim Teatrze Wielkim. Występowała m.in. w przedstawieniach Feliksa Parnella. Ojciec Eugeniusz natomiast brał udział w wojnie polsko-bolszewickiej, z której wrócił w stopniu porucznika. W wojsku nawiązał znajomość z młodym wówczas oficerem Charles'em de Gaulle'em, który regularnie odwiedzał rodzinę Grzybowskich. Ojciec Eugeniusz Grzybowski był także właścicielem parku oraz pałacu w Słubicach, które należały do rodziny od 1867. Po wybuchu II wojny światowej ponownie włączył się obronę państwa biorąc udział w kampanii wrześniowej. Następnie uciekł do Francji, gdzie odnowił kontakty z de Gaullem. Został adiutantem francuskiego dowódcy i towarzyszył mu m.in. podczas walk w Afryce.

Po wojnie rodzina Grzybowskich przeprowadziła się do Łodzi, o czym nie wiedział przebywający we Francji ojciec Eugeniusz. Bezskutecznie próbował nawiązać kontakt z rodziną. Udało się to dopiero w 1947 w czasie wystawy rysunków w Paryżu. Szkoła Ryszarda w Polsce zorganizowała konkurs artystyczny, w którym młody artysta wziął udział. Jego rysunki postanowiono wystawić w Paryżu. To, co zwróciło uwagę odwiedzającego wystawę Eugeniusza Grzybowskiego, to widniejące na rysunkach podpisy „Kubuś” oraz „Kubełek”, ponieważ tak zawsze nazywał on swojego syna. Przez organizatorów wystawy udało mu się odzyskać kontakt z rodziną, jednak nie powrócił już do kraju.

Ryszard Grzybowski od młodego wieku wykazywał zainteresowanie sztuką. Jako chłopiec m.in. ilustrował przeczytane przez siebie książki. Początkowo artysta tworzył rysunki posługując się ołówkiem, węglem, tuszem, długopisem, często podmalowywany temperą na różnorodnym podłożu – od kartonów poprzez zeszyty i luźne kartki. Na studia wyjechał do Katowic, ponieważ w ówczesnej Państwowej Wyższej Szkole Sztuk Plastycznych w Łodzi nie funkcjonował kierunek grafiki użytkowej, którą był zainteresowany[1]. I tak w okresie 1953-1954 uczył się na Wydziale Grafiki Propagandowej, który stanowił filię Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie. Natomiast w latach 1955-1958 był studentem na Wydziale Grafiki Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie, którą ukończył w Pracowni Plakatu pod kierunkiem prof. Henryka Tomaszewskiego.

Ryszard Kuba Grzybowski jest znany przede wszystkim jako autor wielu plakatów reklamujących wszelkiego rodzaju wydarzenia, m.in. tworzył prace dla wielu instytucji kultury regionu łódzkiego. Do najbardziej znanych należy zaliczyć plakat do spektaklu „Halka” inaugurującego działalność Teatru Wielkiego w Łodzi w 1967 czy pierwszy logotyp owego teatru. Jest autorem neonów, afiszy, logotypów, katalogów, albumów itp. dla Wydawnictwa Łódzkiego czy Zakładów Artystycznych ART, jak również opraw graficznych wybranych numerów czasopisma „Kalejdoskop”, w którym w latach 1975-1980 pełnił funkcję redaktora graficznego.

Stworzył także wiele plakatów dla ogólnopolskich wydarzeń, np. 60 lat polskiego jazzu, Festiwalu Stołecznych Ognisk Artystycznych czy eliminacje do Festiwalu Piosenki Żołnierskiej. Wystawiał swoje prace w wielu konkursach, np. podczas Biennale Plakatu Polskiego w Katowicach, Ogólnopolskiego Przeglądu Plakatu Muzealnego w Przemyślu czy Międzynarodowego Biennale Plakatu w Warszawie (edycje III, IV, V, VII i XI); uczestniczył w Międzynarodowym Sympozjum Performance w Aspen (1973), Plenerach Olimpijskich w Spale, Międzynarodowym Biennale Grafiki w Krakowie, Międzynarodowym Triennale Rysunku we Wrocławiu, I Ogólnopolskiej Wystawie Znaków Graficznych w Muzeum Śląskim (1969). W latach 1970-1994 jego dzieła pojawiały się na zagranicznych wystawach, m.in. na IV Międzynarodowym Biennale „Sport w sztuce” (Madryt,

1973), w licznych zbiorowych wystawach polskiego plakatu w Luksemburgu (1973), Bukareszcie (1974), Brukseli (1975), Hamburgu (1976), Nowym Jorku czy Hawanie (1978). Jednym z bardziej znaczących momentów w karierze artysty była indywidualna wystawa jego grafik i rysunków w Everhart Museum w Pensylwanii w 1976. Z ostatnich ekspozycji zbiorowych, w których uczestniczyły prace artysty, wymienić należy „KOMUNIKAT LDZ. Projektowanie graficzne w kręgu Akademii Sztuk Pięknych w Łodzi”[4] i „Polska Szkoła Plakatu oraz kontynuatorzy” w 2017.

Przez rok pracował jako nauczyciel w Zespole Szkół Plastycznych w Kole, z czego jednak sam zrezygnował. Prowadził również przez pewien czas księgarnię, którą zarejestrował jako działalność gospodarczą w 1994.

--

Gdy przestał pełnić funkcję redaktora graficznego "Kalejdoskopu", zaczął tworzyć dla pisma rysowane felietony - i robił to niemal do śmierci. W ostatnich latach publikowane były w [Galerii Kuby Grzybowskiego](#) na portalu e-Kalejdoskop.

Poniżej przypominamy tekst Marii Sondej o Kubie Grzybowski, który ukazał się w "Kalejdoskopie" 4/2018 z okazji retrospektywnej wystawy artysty w Galerii Willa w Łodzi.

Kocham się w mrówkach
Maria Sondej

Znamy się z Kubą od lat. To on w 1974 r. zaprojektował wygląd „Kalejdoskopu”, w którym ja uczyłam się zawodu. Także od Kuby. W sztuce edytorskiej był jednym z najlepszych w Łodzi, znano go w Polsce. Zawsze miał zlecenia na opracowanie programów, katalogów, znaków firmowych czy książek, projektował plakaty, rysował, malował. 13 kwietnia w Galerii Willa zostanie otwarta retrospektywna wystawa jego twórczości.

Ryszard Kuba Grzybowski urodził się w Warszawie, ale po wojnie jego rodzina znalazła się w Łodzi i tutaj została. Na studia wybrał się jednak do katowickiej filii krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych, bo w łódzkiej szkole plastycznej nie uczono wtedy grafiki użytkowej, która go interesowała. - Rysowałem od dziecka, czasem ilustrowałem czytane książki o kowbojach i Indianach. Do dziś znajduję tamte prace i niektóre nawet akceptuję - śmieje się.

W Katowicach studiował dwa lata. - Rzadko przyjeżdżałem do Łodzi, było daleko i drogo. Ale prawie każdy weekend spędzałem w Krakowie, bywałem z kolegami w Piwnicy pod Baranami. Poznałem wspaniałych ludzi. Te dwa lata miały jednak i złe strony. - Rzadko widziałem się z mamą i babcią, a ja lubię rodzinę. Ale do Warszawy chciał się przenieść także z ważniejszego powodu: interesował go plakat, a szefem Pracowni Plakatu był tam Henryk Tomaszewski. - Uważałem, że był wtedy najlepszy na świecie. Dostać się do niego nie było łatwo. Co roku zgłaszało się kilkunastu chętnych, udawało się dwóm, trzem. Pojechałem, pokazałem swoje prace, porozmawialiśmy. Przyjął mnie i Maćka Urbańca, swojego późniejszego następcę.

Kolejne lata spędził więc Grzybowski w Warszawie, aż do dyplomu w 1958 roku. Zaprzyjaźnił się z Waldemarem Świerzym. - W międzynarodowym konkursie, którego tematem był bodajże plakat teatralny, „walczyliśmy” o pierwsze miejsce. On wygrał. A później, choć znaliśmy się dość luźno, zaprosił mnie do siebie, poznałem jego rodzinę. To był wspaniały twórca - wspomina Grzybowski. - Czy wiesz, że on ma w dorobku ponad dwa tysiące plakatów? I nie było wśród nich ani jednego

knota! Wiele z nich mam, niektóre z dedykacją.

Matka Kuby, Daniela z domu Czarnecka, była przed ślubem tancerką baletową w warszawskim Teatrze Wielkim. Występowała w spektaklach Feliksa Parnella, a w wystawionej w sezonie 1928/1929 „Carmen” w ognistym tańcu hiszpańskim partnerował jej sam słynny choreograf. – Parnell po wojnie także znalazł się w Łodzi i kilkakrotnie nas odwiedził. Ojcem Kuby był Eugeniusz Grzybowski, właściciel majątku i pałacu w Słubicach koło Płocka. Były one w rękach rodziny od 1867 roku, ale po drugiej wojnie światowej pałac i wielohektarowy, piękny park zostały znacjonalizowane i z czasem także zdewastowane; rzeźby ogrodowe potłuczono lub rozkradziono, parkowe świątynie zrównano z ziemią. – W dzieciństwie spędzałem tam każde lato, tam się obudziła moja miłość do przyrody. Widać ją w wielu moich pracach. Kocham się w drzewach i w lesie, w ptaszkach, mrówkach.

Eugeniusz Grzybowski nie miał jeszcze 18 lat, gdy zgłosił się na wojnę z bolszewikami. Z wojska wrócił do Słubic w stopniu porucznika. W tym czasie w Kutnie stacjonował młody francuski oficer Charles de Gaulle, który zaprzyjaźnił się z Grzybowskimi i często u nich bywał. Gdy wybuchła kolejna wojna, Eugeniusz Grzybowski znowu wojował – przeszedł kampanię wrześniową, przedostał się do Francji, gdzie odnowił kontakty z de Gaullem. Został jego adiutantem, razem walczyli w Afryce. Po wojnie próbował odnaleźć rodzinę. – Bez skutku, bo przecież wyjechaliśmy do Łodzi, o czym ojciec nie miał pojęcia. Udało się dopiero w 1947 roku dzięki... moim rysunkom – wspomina Kuba. Jako dziecko wziął udział w szkolnym konkursie, a jego rysunki wybrano na międzynarodową wystawę, którą w Paryżu zobaczył Eugeniusz Grzybowski. – Nazywał mnie zawsze Kubusiem lub Kubelkiem, a ja tak podpisałem tamte prace. Ojciec skontaktował się z organizatorami i ustalił nasz aktualny adres. Nie wrócił jednak do kraju. Przyjechał tylko raz, na ślub syna.

Kuba Grzybowski ma dwie córki. Monika jest anglistką, uczy w liceum. Weronika skończyła warszawską ASP (scenografia) i jest aktywna zawodowo. Doczekał także wnuków i prawnuków. – W sumie jedenaściorga – oznajmia z dumą.

Ważną częścią jego życia są książki. Był nawet czas, że zajął się nimi zawodowo – w 1994 r. zarejestrował działalność gospodarczą i jako księgarz zarabiał na życie. Formalnie jest nim nadal, bo firma, choć w zawieszeniu, wciąż istnieje.

Eugeniusz Grzybowski zmarł w Paryżu, syn odwiedził jego grób w 1980 roku. Pojechał wtedy do Francji, bo w Grenoble i Lyonie zorganizowano indywidualne wystawy jego rysunków. – Przy okazji zrobiłem w Grenoble wystawę 150 plakatów łódzkich kolegów, które później ofiarowałem jednemu z paryskich muzeów. Musiałem zdecydować sam, bez kontaktu z autorami, ale nikt nie miał pretensji – plakaty trafiły przecież do francuskich zbiorów.

Wcześniej, bo w 1976 r., indywidualną ekspozycję grafik i rysunków Kuby Grzybowskiego otworzono w Everhart Museum w Pensylwanii – przebywającemu rok wcześniej w Łodzi przedstawicielowi muzeum spodobała się wystawa Grzybowskiego w galerii ZPAP przy Piotrkowskiej. W podobny sposób rozpoczęły się jego kontakty z galeriami w Finlandii, gdzie wystawiał w latach 1980-1990.

Kuba Grzybowski jest autorem wielu plakatów, zwłaszcza teatralnych (np. do „Halki” inaugurującej działalność Teatru Wielkiego w Łodzi w 1967 r. oraz zaprojektowanego w 2017 r. plakatu na 50-lecie instytucji), a także pierwszego logotypu Teatru Wielkiego. Tworzył projekty reklam, katalogi, znaki, opracowywał graficznie książki. Był redaktorem graficznym periodyku Ludowego Instytutu Muzycznego oraz „Kalejdoskopu”, na którego łamach publikował przez wiele lat swoje rysunki; od pewnego czasu ukazują się na stronie internetowej pisma w ramach Galerii Kuby

Grzybowski. - To moje komentarze do rzeczywistości: prześmiewcze, satyryczne, czasem gorzkie - mówi artysta.

Miał wystawy indywidualne, wielokrotnie jego prace, zwłaszcza plakaty, uczestniczyły w zbiorowych wystawach w kraju i na świecie (m.in. w Madrycie, Luxemburgu, Lahti, New Delhi, Hamburgu, Nowym Jorku, Moskwie). Ale równie, jak z sukcesów artystycznych, jest dumny z tego, że przez rok był nauczycielem w Zespole Szkół Plastycznych w Kole. - To był jeden z ciekawszych epizodów w moim życiu. Musiałem jednak zrezygnować, bo pochłaniało to zbyt dużo czasu.

Ryszard Kuba Grzybowski wszedł w 85. rok życia. Czy dla artysty to wiek trudny? - Nie narzekam. Teraz jest chyba lepiej niż w młodości, bo więcej wiem i więcej rzeczy mnie ciekawi. I ciągle zachwyca mnie śpiew ptaków.

Uroczystość pogrzebowa zacznie się 8 września o godz. 12 mszą świętą w kaplicy na cmentarzu Św. Antoniego (tzw. "Mania") przy ulicy Solec 11.